

Ewa Wiegandt

Rubryki porad sercowych

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (22), 108-127

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ewa Wiegandt

Rubryki porad sercowych

Uwagi wstępne

Materiału do niniejszych rozważań dostarczyła lektura następujących rubryk porad sercowych: „Między nami” — z „Przyjaciółki”, „Serce w rozterce” — ze „Zwierciadła”, roczniki 1971, oraz „Pocztą Bożeny” z „Filipinki”, rocznik 1972. Z dokonany tak, przypadkowym wyborem, wiąże się następujące ograniczenie analizy, a dalej wniosków: 1) nie wzięcie pod uwagę poczty serc pojawiającej się w ramach innych rubryk, np. „Demokratyczny *savoir-vivre*” w „Przekroju” i zamieszczane tam odpowiedzi „pod serduszkiem”; 2) zrezygnowanie z opisu charakterystycznych różnic między rubrykami, zdeterminowanych odmiennymi profilami badanych pism (np. pominięcie faktu istnienia dwóch modeli porad: dla dorosłych i dla młodzieży czy też, co się częściowo krzyżuje z podziałem powyższym, zróżnicowania tematycznego: na sercowy *savoir-vivre* „Przekrój”, „Filipinka” i miłosną problematykę egzystencjalną); 3) wyłączenie porządku diachronicznego — kwestii genezy rubryki porad i jej przemienności w czasie.

Trzy
zastrzeżenia

Natomiast założenia pozytywne ograniczają się do próby ustalenia indukcyjnie wyabstrahowanych cech wspólnych, jakie konstytuowałyby gatunek dziennikarski zwany „pocztą serc” czy „rubryką porad sercowych”. Owe dane wpisane zostały w model analizy, którego dostarczyły badania Todorova i Barthesa nad strukturą opowiadania oraz Aleksandry Okopień-Sławińskiej i Edwarda Balcerzana nad relacjami osobowymi w komunikacji literackiej i nad tzw. poetyką odbioru¹. Bezpośredni kontekst badawczy dla poruszonego tu problemu stanowi książka Claude Chabrola *Le récit féminin*, która zajmuje się semiologiczną analizą poczty serc, wywiadów oraz ankiet w francuskiej prasie kobiecej².

Analiza sytuacji komunikacyjnej poczty serc

Rubryka porad sercowych odwołuje się do jednego z rodzajów potocznej komunikacji językowej, jaką jest korespondencja: czytelnik X pisze do redaktora Y czy do czasopisma Z z prośbą o udzielenie porady. Pisze, zachowując, przynajmniej zewnętrznie, konwencję korespondencji prywatnej (poufałość zwrotów epistolarnych), w czym sekunduje mu swoją odpowiedzią redaktor.

Koresponden-
cja prywatna

Jednocześnie, jako przeznaczona do publikacji, nie

¹ Powołuję się na następujące prace: T. Todorov: *Kategorie opowiadania literackiego*. Przeł. W. Błońska. „Pamiętnik Literacki” 1968 z. 4; R. Barthes: *Wstęp do analizy strukturalnej opowiadań*. Przeł. W. Błońska. *Ibidem*; A. Okopień-Sławińska: *Relacje osobowe w literackiej komunikacji*. W: *Problemy socjologii literatury*. Pod redakcją J. Sławińskiego. Wrocław 1971; E. Balcerzan: *Perspektywy poetyki odbioru*. *Ibidem*.

² C. Chabrol: *Le récit féminin. Contribution à l'analyse sémiologique du courrier du coeur et des entrevues ou «enquêtes» sur la femme dans la presse féminine actuelle*. The Hague — Paris 1971.

Nowy tekst
i nowa sytuacja komunikacyjna

jest to przecież korespondencja prywatna. Po wtóre, już w ramach publikacji, włączona zostaje w inny system, jaki stanowi rubryka porad: umieszczenie obok siebie tekstu listu i odpowiedzi stwarza całość, tekst jeden; często następuje wchłonięcie listu przez odpowiedź (w wypadku, gdy występują tylko odpowiedzi), często w ramach jednej rubryki zamieszcza się parę listów i odpowiedzi. Tym samym zaczyna działać inna sytuacja komunikacyjna: literacka, co za sobą pociąga — jak pisze E. Balcerzan — „zmianę sposobu istnienia nadawcy i odbiorcy wypowiedzi. Nadawca, autor, istnieje tu nie tylko na zewnątrz tekstu, jak w mowie potocznej, lecz staje się także wewnętrzną (semantyczną) konstrukcją utworu”³. W interesującym nas wypadku powstaje następujący układ ról: konkretny czytelnik X z podmiotu „zmienia się” w przedmiot wypowiedzi, staje się bohaterem, którego wypowiedź w mowie niezależnej, zależnej czy też pozornie zależnej przytacza redaktor X, który zmienił się w narratora i autora rubryki. Znajduje to swój graficzny wyraz w jej kompozycji. Na przykład w „Przyjaciółce” każdy egzemplarz rubryki „Między nami” opatrzony jest tytułem — znakiem poruszanego problemu (np. „Nie był ideałem”, „Tajemnica”, „Żona czy samochód”), po czym następuje wprowadzenie wypowiedzi bohatera: „Zakochany bez nadziei» pisze” — dwukropek i otwierający przytaczany list cudzość. W „Filipince”, gdzie „Poczta Bożeny” zamieszcza tylko odpowiedzi, tekst listu czytelnika jawi się pośrednio, poprzez wypowiedź redaktora lub ewentualny cytat.

Korespondent upodrzedniony

Nowa, już literacka, sytuacja komunikacyjna przedstawia się następująco: między redaktorem a korespondentem istnieje stosunek upodrzednienia, analogiczny do relacji narrator — bohater. Implikuje to cały dalszy ciąg skomplikowanych i zhierarchizowanych relacji osobowych typu: narrator — autor, autor — czytelnik, czym zajmujemy się niżej.

³ *Ibidem*, s. 81—82.

Natomiast chciałabym zwrócić uwagę na konsekwencje zderzenia się dwóch sytuacji komunikacyjnych: potocznej i literackiej. Wyrażają się one w charakterystycznych dla poczty serc napięciach znaczeń, decydujących potem o regułach narracji i odbioru. Można by je określić jako dialektykę prywatności i publiczności wypowiedzi, jej intymności i anonimowości, wreszcie autentyzmu — fikcyjności.

Rubryka porad sercowych jako opowiadanie

Moralizatorzy przypominają ciągle, że „życie nie jest romansem”, ludzie z większym poczuciem humoru dodają „...ale szeregiem romansów”. Autor poradnika dla młodych małżeństw⁴ jeden z rozdziałów opatruje tytułem: „Życie zaczyna się tam, gdzie kończy się romans”.

W sztuce miłość nierozzerwalnie łączy się ze śmiercią. Jak pisze Denis de Rougemont: „miłość szczęśliwa nie posiada historii. Romans zajmuje się tylko miłością śmiertelną — to jest miłością zagrożoną i skazaną wyrokiem samego życia”⁵.

W sztuce jak i poza nią występuje zatem związana z problemem miłości opozycja dwóch sensów: roman-su jako namiętnej miłości nieszczęśliwej i życia jako rozsądnej miłości małżeńskiej.

Rubryka porad sercowych zajmuje się właśnie tą opozycją: przejście od jednego jej członu do drugiego tworzy w ramach poczty serc strukturę narracyjną. List korespondenta i odpowiedź redaktora konstruuje się w opowiadanie. Znaczy to, iż w szukaniu reguł systemowych będziemy je ustalać na dwóch poziomach: fabularnym i narracyjnym.

⁴ M. Kozakiewicz: *Małżeństwo niemal doskonałe*. Warszawa 1973.

⁵ D. de Rougemont: *Miłość a świat kultury zachodniej*. Przeł. L. Eustachiewicz. Warszawa 1968, s. 11.

Poczta serc jako historia

Wprowadzam pojęcie „historia” zamiast „fabuła”⁶, gdyż tu wydaje się ono o tyle na miejscu, że tak jak w rozumieniu proponowanym przez Todorova, chodzić będzie o historie z życia, o to, co się naprawdę zdarzyło. Po wtóre przyjmujemy dalsze ustalenia Todorova, dla którego na historię składają się postacie rozumiane jako funkcje działań oraz łączące je związki.

A, B i C —
erotyczny
trójkąt

A. Listy. Inwariant schematu fabularnego, „podstawowe zdanie” listów przedstawia się następująco: czynniki działające A i B, których związek określa orzeczenie miłość, pozostają w konflikcie z powodu C. Jest to zatem schemat „erotycznego trójkąta”, z tym że czynnik C może być postacią („ten, ta trzecia”), jak i bezosobowym faktem. W proponowanym tu „rachunku zdań” C stanowi zmienną, stając się tym samym generatorem wariantów. W przebadanym materiale denotuje ona następujące znaczenia powodów konfliktu ułożone w porządku ilościowej reprezentatywności: zdrada, wzajemne stosunki rodzice — dorosłe dzieci, miłość nieodwzajemniona, cechy charakteru, przeszkody zewnętrzne (np. pobyt w wojsku), współżycie seksualne.

Przedstawiony schemat fabularny może mieć postać prostą lub rozwiniętą, co zależy od obecności lub nieobecności elementu czasu traktowanego jako jeszcze jedna zmienna. Zatem schemat rozwinięty przedstawiałby się następująco: A i B znajdują się w konflikcie z powodu C w przeciągu czasu *t*.

Przykład schematu prostego:

„(...) Po ślubie był najlepszym mężem przez dwa miesiące. Potem kupił okazji od kolegi stary gruchot, zwany samochodem. Ów wrak, który stoi u nas w szopie i do nczego

Schemat
fabularny
prosty...

⁶ Por. J. Ziomek: *O sztukach fabularnych*. „Teksty” 1972 nr 1.

się nie nadaje i pewnie nigdy się nie nada, rozdzielił nas (...)” (P nr 13) ⁷.

Schemat rozwinięty:

... i rozwi-
nięty

„Byłem chłopakiem «lekkiego życia», traciłem na nie wszystkie pieniądze. Tak działo się dopóty, dopóki nie zjawiała się Ona: moja jedyna, prawdziwa miłość (...). Aż pewnego dnia pokłóciliśmy się. Przestaliśmy się od tej pory widywać. Po jakimś czasie przypadkowo spotkałem ją i wtedy powiedziała mi, że nigdy nie pokocha innego mężczyzny, że ją skrzywdziłem, że przeze mnie ma złamane życie. Nie przejąłem się tym, bo w ciągu tygodnia po naszym zerwaniu miałem już inną dziewczynę. (...) Znowu zaczęła się wódka, prywatki i nieciekawe towarzystwo. Było mi z tym dobrze i o tamtej uprzednio kochanej chciałem koniecznie zapomnieć. Jednak myśli o niej, chociaż je odganiałem, wracały i coraz częściej wracają. (...) (P nr 30).

Funkcjonalne traktowanie postaci wydaje się szczególnie adekwatne przy analizie listów korespondentów. Albowiem operując materiałem biografii, cały swój miłosny życiorys sprowadzają do mówienia o tym, „co robią”, odpowiedzi zaś na pytanie, „kim są”, proponują redaktorowi.

B. Odpowiedzi. Rozwój opowiadania, przejście od zawiązania akcji, jakim jest postawienie pytania w liście korespondenta, do jej rozwiązania, czym jest danie odpowiedzi w liście redaktora, odbywa się przez taką zmianę stosunków między postaciami, która eliminuje czynnik C — powód konfliktu. Owa eliminacja stanowi wynik dokonanej w odpowiedzi konfrontacji dwóch porządków: pozoru i prawdy ⁸. Stosunki między postaciami przedstawione w liście korespondenta okazują się wadliwym rozpoznanem, przedstawieniem sytuacji, co prostuje list redaktora:

List korespondenta:

⁷ Zastosowano następujące skróty: P = „Przyjaciółka”, Z = „Zwierciadło”.

⁸ Terminologia Todorova dotycząca dwóch poziomów stosunków między postaciami, przy czym autor stosuje określenia: „pozór” i „rzeczywistość”.

„Tomek pisze: mamy po 37 lat. (...) (Żona) zajmuje się głównie dzieckiem, a jej jedynym wyczynkiem jest pogawędka z przyjaciółkami. W takim układzie zostałem zepchnięty na boczny tor (...). U żony mam wyrobioną opinię mężczyzny stroniącego od kobiet (...) Przez całe wakacje byłem sam w domu (...). Poznałem interesującą kobietę. Znajduję się w rozterce. (...) Czy w takim układzie można czuć się winnym?”

Odpowiedź redaktora:

Boczny tor
i pocieszycielka

„(...) Oto mąż czując się zepchnięty na «boczny tor» szuka usprawiedliwienia dla swych dyskretnych przygód i winę za nie spycha na żonę. Oto żona, której czas wypełniony jest bez reszty sprawami dziecka i domu. Dwoje bliskich sobie ludzi przestaje wzajemnie rozumieć swoje potrzeby. W takiej sytuacji ujawnia się ta trzecia — pocieszycielka męża. (...) Radzimy: skoncentrować się nad tym, aby własnej żonie wydać się człowiekiem interesującym. Niech się w Panu drugi raz zakocha! To najlepszy sposób, by zaczęła dbać o Pana i o siebie — dla Pana i dla Was obojga” (P nr 40).

Inny przykład:

Women liberation (w „Zwierciadle”)

„(...) Ponad 20 lat byliśmy szczęśliwym małżeństwem, pomimo że w młodości mąż zdradzał mnie. Kochałam go jednak tak bardzo, że potrafiłam przebaczyć. (...) Od pewnego czasu zauważyłam jednak, że coś niedobrego zaczyna się dziać. (...) Wkrótce (...) dowiedziałam się, że już od dłuższego czasu widywano męża jeżdżącego samochodem w towarzystwie młodej dziewczyny. (...) Wydaje mi się jednak, że z chwilą ujawnienia przygody tak się przeraził, że zerwał z ową dziewczyną. Z domu rzadko teraz wychodzi, ale przeżywa to bardzo boleśnie. (...) Co robić, jak się ratować? A może zdradzić męża i rachunki nasze zostaną wyrównane? (...) Ale może i my, kobiety, na zasadzie równouprawnienia, mamy prawo do przeżyć pozamałżeńskich? (...)”

Odpowiedź:

„Oczywiście, że mamy prawo do wszelkich przeżyć (...). Czy mąż Panią kocha, choć stracił, na krótko, głowę? Ależ dla czego nie? I to kocha, być może najszczerzej, być może boleśnie, bo w poczuciu winy. Dowody na to? Proszę, potrafił się wyrzec zabawy w młodego podrywacza, zabawy w emocje u boku jakiejś panny. Wyrzekł się tego dla Pani (...). Wyrzeczenie też jest ceną miłości. Proszę o tym pamiętać, gdy zaczną Pani chodzić po głowie niedorzeczne pomysły flirtów bez potrzeby, byle komuś na złość. (...)” (Z nr 1).

Należy uściślić, że „prawda”, która zastępuje „pozór”, w istocie rzeczy oznacza prawdopodobieństwo, a więc następuje nie likwidacja konfliktu, lecz wskazanie na jej możliwość: „Mąż, droga Czytelniczko, wszedł w tak zwany «niebezpieczny wiek męski» (...), jego wybuchowość, rozdrażnienia, ucieczka z domu mogą oznaczać właśnie poczucie winy. (...) Jeszcze wszystko może dobrze się skończyć i znów będziecie jak gdyby nigdy nic wzorowym małżeństwem” (P nr 26). Oczywiście powstaje pytanie, czy istnieją reguły, które określają zasady transformacji związków pozornych w prawdopodobne, przejścia od schematu fabularnego listu do schematu fabularnego odpowiedzi. Otóż, odwołując się do badań Chabrola⁹, wydaje się, że w polskiej poczcie serc można by wyróżnić następujące reguły podstawowe:

1) *reguła czasu*, którą dałoby się zawrzeć w zdaniu: jeżeli A poczeka, okaże cierpliwość, przeczeka kryzys, zniknie konflikt z B: „(...) Cóż Ci więc doradzić? Jedyne i raz jeszcze to, co aż nazbyt często i do znużenia powtarzamy w tej rubryce naszym młodym czytelnikom: aby przekonać się o rzeczywistej przyjaźni, miłości, wierności trzeba poczekać, (...). (P nr 21). Lub: „Sądzę, że przeżywacie banalny kryzys, ten stan pewnego zubożenia, które zna każde małżeństwo. (...) Chodzi tylko o to, by ten stan się nie zadomowił u Was na dobre. (...) Niech Pani nie grozi i nie dyskutuje. Przez jakiś czas, przez czas, kiedy mąż dojrzy Pani dobrą wolę, zrozumie sytuację (...)” (Z nr 17);

2) *reguła wyboru*. Jej zastosowanie prezentuje następująca rada: „Niestety, chwile wyboru zdarzają się w każdym życiu, choć w różnych płaszczyznach. A nie zawsze można mieć wszystko. Wtedy właśnie

Trzy
zasadnicze
reguły

⁹ Chabrol ustala następujące „operatory” pozwalające na przejście od modelu korespondencji do modelu odpowiedzi: a) teoria etapów, b) dziewczyna (kobieta) przedmiotem, c) teoria „mniejszego ryzyka”.

trzeba wybierać. Mniejsze zło, gdy nie można inaczej (...)” (Z nr 2);

3) *reguła uświadomień* (sobie lub partnerowi), można by też ją nazwać odkryciem prawdopodobnego motywu działań: „Myślę, niech się Pan nie gniewa, że pisząc do «Serca» chce Pan znaleźć dodatkowe alibi dla swej decyzji (...) Jest Pan młody, chce żyć, ale przede wszystkim jest Pan słaby. Tym należy tłumaczyć tamtą podwójną grę. (...)” (Z nr 8).

Reguły czasu, wyboru i uświadomień, przetwarzając porządek pozorów w porządek prawdopodobieństwa, zmieniają jednocześnie charakter historii z silnie „funkcjonalnej”, akcyjnej w liście na „oznakową” w odpowiedzi¹⁰, integrując działania na wyższym poziomie — interpretacji ich znaczeń. Tym samym następuje przejście od typu opowiadania właściwego np. bajki czy powieści awanturniczej do opowiadania psychologicznego.

Od bajki
do psychologii

Poczta serc jako narracja

Sytuacja narracyjna oraz pozycja narratora. Motor sprawczy narracyjności stanowi właśnie prezentowana wyżej konfrontacja dwóch porządków: pozorów i prawdy. Ten tok opowiadania jest oczekiwany, sugerują go często końcowe pytania listów typu: „Więc jak jest naprawdę, czy tak źle jak ja myślę?” lub „Pani jako osoba postronna może spojrzeć na to inaczej?”

Sytuacja narracyjna przedstawia się więc następująco: autor listu się zwierza, prosi o radę, pyta — redaktor rubryki jest powiernikiem, udziela rady, odpowiada na pytanie. Czytelnik zwraca się do niego jako do autorytetu. Jego wyższość jest założona, dana z góry. Ale jednocześnie działają tu, wspomniane na

¹⁰ Odwołuję się do dokonanej przez Barthesa klasyfikacji jednostek opowiadania („funkcje” i „oznaki”).

początku, napięcia między publicznym a prywatnym charakterem korespondencji, między jej anonimowością a intymnością.

Anonimowość redaktora może być rzecz jasna różnego stopnia: na przykład największa jest w „Przyjaciółce”, gdzie w ogóle nie występuje redaktor skonkretyzowany osobowo, w „Filipince” redaktorka ukrywa się pod pseudonimem, w „Zwierciadle” anonimowość jest równa zeru — redaktorka jest znana z imienia i nazwiska. Anonimowy pozostaje zawsze czytelnik, jako że działa tu konwencja dyskrecjonalności porad.

Anonimowość

Jednakże tego typu pozatekstowe genetyczne odniesienia do realnej rzeczywistości nas tu nie interesują. Podobnie jak problem, czy listy korespondentów są rzeczywiście pisane, czy też np. wymyślone, jako że wewnętrzną zasadą sposobu istnienia i funkcjonowania poczty serc jest autentyczność korespondencji. Świadczą o tym paradoksalnie listy poddające ją w wątpliwość. Na przykład: (Z 1974 nr 12) „Komentowane przez Panią listy, dobierane, przypuszczam, wedle Pani uznania, zapewne czasem modyfikowane, zamieszczone w listach sentencje, a w komentarzu konkluzje — nie przynoszą rodowi męskiemu chwały. Nie chodzi jednak o to, gdyż świętych nie ma. Chodzi raczej o prawidłowość wyboru listów i ich autentyczność, gdyż mistyfikacja nie przynosi nikomu satysfakcji”.

Autentyczność

Zwraca uwagę natomiast, odczytywana poprzez stylistykę, sytuacyjna dwuznaczność kategorii narratora-redaktora i odpowiednio narratora-korespondenta. Pierwszy znajduje się jednocześnie na tym samym i wyższym poziomie relacji osobowej łączącej go z korespondentem. Symetrycznie, ten drugi jest jednocześnie na tym samym i niższym poziomie.

Poziomy relacji osobowych

Zwracają się do siebie nawzajem bardzo poufale, redaktor przyznaje się do ograniczeń swej wiedzy: „A teraz odpowiedzi na kolejne pytania. Oczywiście będą teoretyczne, ogólnikowe, tak jak to widzę — i czemu

często życie przeczy” (Z nr 23). Lub: „Ogromnie trudne pytanie, na które nie ma dobrej odpowiedzi” (P nr 27).

Ale z drugiej strony redaktor jako autor rubryki dokonuje wyboru nadsyłanych listów, koryguje je stylistycznie, o czym świadczy językowe ujednoczenie pytań i odpowiedzi (pewne indywidualne cechy języka korespondentów zachowywane są wyłącznie w leksyce) — traktuje więc listy jako anonimowe przykłady i preteksty dla przekazywanych treści. Wzajemna poufałość zwrotów epistolarnych pełni funkcję instrumentacyjną, wzmacnia autorytet narratora — godnego zaufania przyjaciela i powiernika.

Zasygnalizowana wyżej dwuznaczność sytuacji narracyjnej znajduje swe przedłużenie w dwuznaczności postaw narratorów listów i odpowiedzi.

Jeżeli funkcją narratora listów jest przedstawienie pewnego indywidualnego, wyjątkowego porządku zdarzeń, którego istotę stanowi konfliktowość, to funkcją narratora odpowiedzi jest wpisanie tego wyjątku w regułę, w system rubryki, a więc w pewien system społeczny, co ma konfliktowość usunąć. Sygnałem tego ostatniego zabiegu są pierwsze zdania odpowiedzi typu: „To historia banalna, niestety często spotykana”.

Relacja: pozór — prawda, na poziomie historii, zmienia się w relację: porządek indywidualny — porządek społeczny, na poziomie narracji. Stosunek partnerstwa między korespondentem i redaktorem okazuje się formalny: redaktor reprezentuje autorytet zatwierdzony sankcją nadrzędną — anonimową, nieindywidualną i nieprywatną.

Implikuje to charakterystyczną sytuację: zwierający się jest podejrzany o społeczny anarchizm, którą to postawę ukrywa, zafałszowując prawdziwe motywy swych dążeń. Odpowiednio powiernik przyjmuje na siebie rolę „detektywa” tropiącego owe zafałszowania i z góry nastawionego nieufnie do podejrzanego. Mechanizm ten, znany zresztą z prozy psychologicz-

**Wpisanie
historii w
porządek
społeczny**

nej i przez nią utrwalony, odsłaniają najlepiej przykłady skrajne, mianowicie listy, nazwijmy je, bezkonfliktowe, tzn. takie, które spełniają schemat odpowiedzi i chcą pełnić jej funkcję. Oto przykład listu, którego autor ukrywa się pod pseudonimem „Szczęśliwy pantoflarz”:

„Szanowna Pani, czy nie można poświęcić paru słów w Waszym piśmie pantoflarzom, aby im dodać odwagi i otuchy? Przecież i nam należy się opieka i ochrona przed złośliwością ludzką! To są najlepsi mężowie, a praca domowa to nasze hobby”.

Odpowiedź:

„To jest prawdziwy manifest w obronie własnych praw. Wiadomo zresztą, że manifesty pisze się w obliczu zagrożenia i wiadomo, że na ogół niewiele one pomagają. (...) Bo dawniej to było tak, że ród męski panował wszędzie, a teraz traci pozycję po pozycji, ogłaszając w dodatku, że tak jest mu wygodniej. (...) P.S. Przepraszam, a ile miesięcy jest Pan po ślubie? I czy mogę spodziewać się Pana listu, w podobnym tonie, na przykład za dwa lata?” (Z nr 3).

Tak więc korespondenta w imię praw społecznych posądza się o złą wiarę, osadza niejako „przemocą” na właściwym miejscu — sprowadzając jego wypowiedź z powrotem do konfliktowego schematu listu. Inny przykład, który podaję w streszczeniu: jeżeli korespondent, ulegając schematowi odpowiedzi, postanawia np. przeczekać konflikt, pada nieproszona rada, by się nad sobą nie roztkliwiał i nie pozował na szlachetnego, ale godnego pożałowania bohatera, podniecając tym samym niepożądane uczucie do tej trzeciej, lecz by postarał się po męsku je zwalczyć (P nr 2). Jeszcze inny przykład: korespondent sam stosuje regułę uświadomień — wówczas pada odpowiedź: „Nie rozczulać się nad sobą pod osłoną owych sądów bardzo surowych” (Z nr 16).

Należy uzupełnić, że takie postępowanie, podobnie jak przy konfrontacji porządków pozoru i prawdy, jest także przez korespondentów oczekiwane, wręcz prowokowane. Prowokują je bowiem historie, już w

Nie rozczulać się nad sobą!

listach konfliktowych, demonstracyjnie i świadomie przeciwstawiające się powszechnie uznanym normom społecznym. Sygnalizują je zapytania-prowokacje: „Mam wątpliwości, czy dobrze robię rezygnując z miłości. Czy naprawdę to ja muszę być zawsze pokrzywdzona?” (P nr 36), „Czy trzeba się poświęcać dla utrzymania rodziny?” (Z nr 23).

Retoryka poczty serc. Powiedzieliśmy wyżej, że redaktor rubryki traktuje listy jako anonimowe przykłady i preteksty dla przekazywanych treści. O jakie treści chodzić będzie, informuje wgląd w retorykę rubryki. Retoryka listów ciąży ku końcowemu zapytaniu, jemu podporządkowuje swoje przesłanki i argumenty. W efekcie pytanie typu „co robić?”, „co pani o tym sądzi?”, zawiera *implicite* lub *explicite* prośbę o jednoczesną pomoc i pociechę. Ale nie tylko. Zacytowane wyżej pytania-prowokacje wskazują, iż korespondentowi nie tyle chodzi o uzyskanie konkretnej rady, pociechy i pomocy, co o wyrażenie protestu przeciwko społecznemu porządkowi, by ponownie się w nim odnaleźć.

Z kolei dla całości wyводу poczty serc listy stanowią argument w formie przykładu. Na nim opierają się zawarte w odpowiedzi twierdzenia, które zgodnie z doradczym charakterem rubryki powinny wskazać najpożyteczniejszy sposób postępowania.

Przyjrzyjmy się następującym dwóm fragmentom:

I. List:

„Blanka pisze: «(...) Mój mąż dziś rano zbudził się promienny i opowiedział ze szczegółami, jak to we śnie przeżył uroczą przygodę z piękną dziewczyną i jaka ona była dla niego miła, dobra, jaki miała ognisty temperament. (...) Bo, jeśli to prawda, że sen jest odbiciem rzeczywistości, to znaczy, że mój mąż myśli o innej kobiecie, a może już ją ma?»”.

Odpowiedź:

„Trzeba przyznać, że Twój mąż nie był, mówiąc oględnie, najdelikatniejszy... Nie mówi się wszystkiego nawet naj-

Argumentacja przykładami

bliższej osobie, jeśli ma to jej sprawić przykrość (...) To prawda, że sny mogą być odbiciem okrucichów rzeczywistości czy marzeń, ale nie muszą mieć związku z terażniejszością (...). Współczesna psychologia nie przywiązuje dziś do snów tak wielkiej wagi, jaką darzono je jeszcze kilkadziesiąt lat temu. (...) A może ten sen w ogóle nie przysnił się mężowi, a opowiedział Ci całą historię po to, żeby wywołać Twoją zazdrość. Albo mówiąc o zachowaniu się dziewczyny dał określoną drogą wyraz swoim pragnieniom w stosunku do Ciebie (...). Też nie najlepszy to sposób porozumiewania się na intymne tematy, tym niemniej tego typu przykłady można, i to nierzadko, znaleźć w literaturze z dziedziny psychologii (...) Twoja reakcja na opowiadanie męża była bardzo dobra. (...) Nie wracaj w rozmowie do tego tematu, aby nie stał się powodem zadrażnień" (P nr 45).

II. Odpowiedź (pytanie listu brzmiało: „Jak doprowadzić do tego, abyśmy znów ze sobą chodzili?”):

„Myślę, że w związku z jego przenosinami cała sprawa się upraszcza. Oczywiście, jeśli przestaniecie, jak to jest często u młodzieży w modzie, zgrywać się na różne pozy, mówić to, czego się nie czuje, robić sobie na złość i w ogóle uprawiać całą tę zabawę w obojętność, choć, w gruncie rzeczy, zwyczajnie po nocach spać nie można i łyż się wylewa do poduszki. Czy nie prościej jest spotkać się, porozmawiać, uśmiechnąć się do siebie, powoli badać swoje uczucia, czyli próbować pielęgnować w sobie ową pierwszą miłość? Uczyc się w niej prostoty, szczerości. (...) Oczywiście, wcale nie jestem pewna, czy nie chcę od Was zbyt wiele. Przecież wzorce obyczajowe, filmy, książki, telewizja, a także obowiązujący sposób bycia, zupełnie czego innego Was uczą. A szkoda. Bo w każdym wieku serce ściśnięte obręczami pewnego stylu — nie potrafi bić równo, mocno, do utraty tchu, jak w waszych latach bić powinno" (Z nr 21).

Serce w
obręczach
stylu

W obu zacytowanych wypowiedziach uderza rozdźwięk między pytaniem listu a jego potraktowaniem przez odpowiedź, polegający na wzięciu zbyt serio stawianych problemów, co daje niezamierzony efekt komiczny, a autorów karze posądzać o brak poczucia humoru i pompatyczność. Skrajność wybranych przykładów pozwala jednak znów na uchwycenie podstawowych cech retoryki i najbardziej typowych retorycznych środków.

Po pierwsze: argumentacja koncentruje się wokół trzech tematów: nagany, konsolacji i rady. Przybierają one najczęściej formę morału i to nierzadko morału za wszelką cenę, o czym świadczą omawiane wyżej tzw. listy bezkonfliktowe:

nagana — „nie mówi się wszystkiego nawet najbliższej osobie...”;

konsolacja — „myślę, że sprawa się upraszcza, jeśli przestaniecie uprawiać całą tę zabawę w obojętność”;

rada — „czy nie prościej jest pielęgnować w sobie ową pierwszą miłość?”

Po wtóre: moralizatorskie sentencje przyjmują postać zdania „bo tak już jest...”, a więc o konstrukcji najbardziej zbanalizowanej i wyświechtanej w przekazywaniu tzw. ogólnych praw życia.

Po trzecie: przytoczone wyżej wypowiedzi uzmysławiają bardzo wyraźnie jeszcze jeden chwyt retoryczny, a mianowicie uproszczenia w rozumowaniu, wystrzeżenie się wszelkich komplikacji i wieloznaczności, co stanowi przejaw tzw. światopoglądu zdroworozsądkowego: np. sposób powoływania się na autorytet nauki we fragmencie pierwszym, potraktowanie psychologicznego problemu maski oraz funkcjonowania modeli zachowań we fragmencie drugim. Upraszczenie wyraża się przede wszystkim w stosowaniu, zależnie od pożądanego skutku, argumentów sprzecznych: „należy być szczerym”, „nie należy być szczerym”. Natomiast zupełnie obca tej argumentacji jest forma paradoksu, a więc próba godzenia sprzeczności, miast udawania, że się ich nie zauważa.

Obecność argumentów sprzecznych wskazuje na sprzeczności w przekazywanym systemie norm moralnych oraz na jego skrajną pragmatyczność. Mianowicie istnieje przestrzegana rygorystycznie podstawowa norma nadrzędna, traktowana jednak czysto utylitarnie, albowiem przesłanki, na których się opiera, nie mają już charakteru normatywnego. Normę tę stanowi trwałość rodziny w wypadku posiadania

Uproszczone,
zdroworoz-
sądkowe
rozumowanie

Pragmatyzm
i relatywizm
moralny

dzieci, natomiast na przykład wierność małżeńska nie jest już normą. Nie trzeba dodawać, jak bardzo ten relatywistyczny moralizm przypomina popularny model tzw. etyki mieszczańskiej.

Wgląd w retorykę poczty serc prowadzi do wniosku, że nad wypowiedzią doradczą zyskuje dominację wypowiedź pragmatycznie moralistyczna. Nie ma ona nikogo o niczym przekonywać, ponieważ, na co wskazują bezpośrednio listy-prowokacje, korespondent i redaktor obracają się w tym samym kręgu powszechnych mniemań. Zatem byłby to przykład retoryki, którą Umberto Eco nazwał utwierdzającą, a która „udaje, że informuje, że wprowadza innowacje, tylko po to, by podrażnić oczekiwania adresatów, w rzeczywistości utwierdzając system tych oczekiwań i nakłaniając słuchaczy, by zgodzili się na coś, na co się już i tak świadomie czy nieświadomie zgadzają”¹¹.

Stylistyka porad sercowych wskazuje także na ów typ retoryki przede wszystkim utwierdzającej. Do jej najogólniejszych cech należy wspomniana wyżej unifikacja stylu. Znamienny jest tu sposób wpływania na siebie języka listów i odpowiedzi, który daje w efekcie zatarcie ich cech indywidualnych, stwarzając wzorzec mówienia publicznego o sprawach intymnych. Na przykład z języka korespondentów przeniknęły do stylu rubryki i utrwaliły się w nim pewne eufemizmy typu: „dowód miłości”, „chodzić ze sobą”, z języka odpowiedzi zaś spopularyzowane terminy psychologiczne: „przeżywać stresy”, „posiadać nawyki” czy wywodząca się z prozy psychologicznej zbanalizowana już aforystyczność i maksymy typu: „bo taką mamy przeszłość, ile jej pamiętamy” lub „właśnie to jest najtrudniejsze: dostrzec, jakim się jest w oczach drugiego człowieka”. Indywidualny przypadek, który, zdawałoby się, powinien prowoko-

Styl
eufemistyczny

¹¹ U. Eco: *Pejzaż semiotyczny*. Przeł. A. Weinsberg. Warszawa 1972, s. 130.

wać językową wynalazczość perswazyjną, zostaje popieszczenie odindywidualizowany stylistycznym stereotypem i banałem.

Autor i czytelnik immanentny.

Typ retoryki implikuje rodzaj konstrukcji autora i czytelnika immanentnego charakterystyczny dla poczty serc. Traktowanie przez redaktora listów korespondentów jako argumentu i pretekstu dla moralizatorskich kazań, konwencjonalność i banalność maksym wskazuje na przyjęcie porządku normatywnego z zewnątrz, niezależnie od tekstu. W tej sytuacji dokonywane na poziomie narracji przekształcenie porządku indywidualnego w społeczny stanowi oszukańczy manewr konstruowania moralizatorskiej utopii jako pożądanego przez odbiorców ideału, który ma skutecznie zastąpić postulowaną w listach utopię eudajmonistyczną. Autor immanentny, będąc funkcją owych działań narratora, jego anonimowości i moralizatorskiego autorytetu, przedstawia się zatem jako obrońca zastanego społecznego porządku, reprezentant obyczajowego konserwatyizmu, wytwórnie konkretnej osobowości twórczej, lecz anonimowych dysponentów środków masowej komunikacji. Jest sprawą oczywistą, iż redaktor i korespondent, formalnie zwracając się do siebie nawzajem, w istocie rzeczy adresują swe wypowiedzi do czytelniczego ogółu danego czasopisma. Czynią to w sposób programujący zintegrowanie wokół danej rubryki grupy czytelników aktywnych. To nastawienie na odbiorcę, jego „zdobywanie” przejawia się w listach, których bezpośredni motyw stanowi interwencja — prośba o pośrednictwo (niech ten, o kogo chodzi, przeczyta), w listach-przestrożkach (niech mój wypadek będzie ostrzeżeniem), w listach „szczęśliwych”, które mają stanowić pociechę, czy też w listach-reklamach skuteczności działania rubryki. Z kolei odpowiedzi redaktorów, traktując list jako przykład, często wskazują bezpośrednio na jego symptoma-

Kogo reprezentuje autor

tyczność, odwołują się do opinii czytelników, proszą o jej wyrażenie.

Czytelnicza aktywność możliwa jest oczywiście tylko przy przyjęciu wyżej ustalanych reguł gry między korespondentem a redaktorem, tzn. poddaniu się moralizatorskim zabiegom. I w tym sensie czytelnikowi wyznacza się rolę bierną.

Rola czytelnika aktualizowana jest jeszcze w inny sposób, determinuje ją mianowicie odmiennność pozycji korespondenta i redaktora, a co zatem idzie możliwość identyfikowania się z jednym lub drugim i przechodzenia od jednej pozycji do drugiej. Czytelnik może być pouczanym i pouczającym, podejrzanym i detektywem, obserwatorem historii i jej interpretatorem — i tu otwiera się możliwość zignorowania reguł gry wyznaczanych przez system poczty serc, ustalania ich samemu, co może stanowić jedną z odpowiedzi na pytanie, dlaczego czyta się rubrykę porad sercowych.

Ale problem się na tym nie wyczerpuje. Otóż — że jeszcze raz sięgniemy do ustaleń Balcerzana — autor i czytelnik immanentny to nie tylko w naszym wypadku produkt instytucjonalnego oddziaływania dysponentów masowej komunikacji, lecz także różnego dla różnych czasopism adresu czytelniczego, który może być aktualny wobec jednych, nieaktualny wobec innych czytelników. Teza Balcerzana o możliwości wystąpienia dwoistej natury wirtualnego odbiorcy, która realizuje się w wypadku, gdy czytany utwór skierowany jest nie do nas, okazuje się tu niezmiernie przydatna. „Pomylenie” adresu sprawia, że immanentny czytelnik jest jednocześnie rolą i znakiem. Mówiąc obrazowo, rozdwiają się na przykład na czytelnika „Przyjaciółki” i tego, który wychodząc poza założoną bierność swej roli, odczytuje jej sensy i cele. Oto przykład rzeczywistego odbioru tego typu (jest nim także, rzecz jasna, cały niniejszy tekst) — K. Wolicki zastanawia się nad motywami zasięgnięcia porad w poczcie serc: „Kurier serc jest pozorowaną

Możliwości
czytelniczej
aktywności

wprawdzie, niemniej z pasją uprawianą rozgrywką z anonimowymi mocami, które należy przyprzeć do muru i zmusić do wyznania bezsilny wobec wielkiej zagadki ludzkiego serca”¹².

Uwagi końcowe

Okazuje się, iż poczta serc, stanowiąc wariant czasopiśmienniczych działów porad, podziela ich skrajne skonwencjonalizowanie. Natomiast różni się od nich dużo większym przenikaniem do niej elementów wypowiedzi i funkcji właściwych tekstom literackim. Jest to naturalnie konsekwencją przedmiotu rubryki i decyduje o jej niewątpliwej poczytności i atrakcyjności.

Obecność
wzorów
powieściowych

Wykorzystując elementy powieści-romansu (mit miłości prawdziwej, utopia eudajmonistyczna w listach korespondentów, schemat fabularny) i prozy psychologicznej (psychologiczny detektywizm, korespondencja jako czynnik sprawczy akcji w powieściach-listach), przejmuje społeczne funkcje typu literatury, który najogólniej można by nazwać sentymentalnym. Inaczej mówiąc, zaspokajają te same, terapeutyczne przede wszystkim, potrzeby, jakie realizuje lektura romansów.

Nie należy oczywiście zapominać, że istnieje także i tu godna uwagi relacja odwrotna: przenikanie elementów tekstu użytkowego w tekst literacki. Problem: co współczesny romans psychologiczno-obyczajowy zawdzięcza analizowanej rubryce. Wydaje się, że przede wszystkim materiał fabularny oraz sposób traktowania problematyki moralnej.

Z kolei użyteczność rubryki porad sercowych, sprowadzając się do w zrelacjonowany wyżej sposób pojętej funkcji moralizatorsko-dydaktycznej, nie jest

¹² K. Wolicki: *Radził, radził, nie poradził*. „Ty i Ja” 1973 nr 6.

nastawiona na wzbogacanie naszej wiedzy o świecie i umiejętności życia. Toteż nie należy się dziwić jej zachowawczości i pruderyjności, temu, że przechodzi obok aktualnych i istotnych problemów socjologicznych, psychologicznych, moralnych czy seksualnych swego przedmiotu zainteresowań.